

Janusz Kochanowski

rozmowa

Procesy nie mogą trwać kilkadziesiąt lat



rzecznik
praw
obywatelskich

Z Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu nadeszły kolejne informacje o odszkodowaniach dla obywateli polskich za przewlekłość postępowania sądowego.

JANUSZ KOCHANOWSKI: Zapadło ostatnio kilka takich orzeczeń. W sprawie Karpow przeciw Polsce Trybunał zasądził 7 tys. euro zadośćuczynienia za przewlekłość postępowania w sprawie rozwodowej. Wnioskodawca w 1987 r. złożył pozew o rozwód bez orzekania o winie. Prawomocny wyrok zapadł w 2006 r.

19 lat czekania na rozwód to chyba rekord!

W sprawie Kyzioł przeciwko Polsce w 1994 r. spółdzielnia mieszkaniowa złożyła pozew o zniesienie współwłasności kilku nieruchomości. W chwili wszczęcia postępowania brało w nim udział 182, później 417 osób. W 2003 r. sąd zawiesił postępowanie z powodu śmierci kilku z nich. W 2006 r. wznowił je, ale natychmiast ponownie zawiesił ze względu na śmierć innych uczestników.

Nie miał innego wyjścia, taka jest procedura.

Można mieć jednak wątpliwości, czy ta sprawa kiedykolwiek się zakończy. Ministerstwo Sprawiedliwości powinno przeanalizować przepisy kodeksu postępowania cywilnego i zaproponować takie rozwiązania legislacyjne, które zapobiegną podobnym sytuacjom.

Trybunał w Strasburgu przyznał jednak również po kilka tysięcy euro zadośćuczynienia za przedłużające się sprawy karne.

Tak było np. w sprawie Żelazko przeciwko Polsce, dwukrotnie kierowanej do ponownego rozpoznania, która toczyła się od 2002 do 2007 r. Jak również w sprawie Hołowczak przeciwko Polsce, trwającej łącznie osiem lat. Obaj wnioskodawcy zostali prawomocnie skazani (pierwszy na 15 lat, drugi na dożywotnie pozbawienie wolności), ale nie zmienia to faktu, że postępowania toczyły się stanowczo zbyt długo.

Czy rzecznik praw obywatelskich może tu coś zziałać?

Opierając się na analizie orzeczeń ETPC, zwracam się do ministra sprawiedliwości o objęcie nadzorem przez prezesów sądów spraw, których bieg przekracza uzasadnione terminy. Ministerstwo powinno być informowane na bieżąco o szczególnie drastycznych przypadkach przewlekłości, za nim jeszcze dojdzie do skargi do Trybunału. Tego rodzaju przypadki powinny być też wykorzystywane w szkoleniu sędziów.

Jak to pogodzić z niezawisłością i niezależnością sędziów? Jak pan sobie wyobraża wpływanie na przebieg procesów?

W rażących przypadkach mogłoby być wszczynane postępowanie dyscyplinarne. Sądy też mają środki dyscypli-

nujące uczestników postępowania. Trudno, żeby sprawa o rozwód toczyła się blisko 20 lat, a wiele posiedzeń sądu trzeba było odraczać z powodu niestawiennictwa jednej ze stron. Sąd może przecież do niego zobowiązać. Trybunał w Strasburgu często bada, czy sąd wykazywał dostateczną aktywność w rozpoznaniu sprawy i stosował dostępne środki dyscyplinujące jej uczestników. Często do przewlekłości postępowania dochodzi wskutek, wielokrotnie nieraz, kierowania sprawy do ponownego rozpatrzenia. Konieczność powtarzania rozpraw od początku, łącznie z ponownym przesłuchiwaniem świadków, powoduje niejednokrotnie kilkuletnie opóźnienie w rozpoznaniu sprawy. Należałoby się zastanowić, czy trzeba powoływać aż tylu świadków, czy też może zeznania, które nie wnoszą nic istotnego, zaliczać do materiału dowodowego. Skoro np. w procesie o wypadki grudniowe na Wybrzeżu ma zeznawać ponad 1000 świadków, a w sprawie Renaty Beger o fałszerstwo podpisów na listach wyborczych kandydatów do parlamentu ponad 3 tysiące, to te procesy nie mają szansy się zakończyć.

W sprawie toczącego się ponad 17 lat postępowania karnego o popełnienie zbrodni na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. zwracał się pan już przecież do ministra sprawiedliwości.

W styczniu wystąpiłem do ministra Cwiakalskiego. Nie mam jeszcze odpowiedzi. Zastrzyżony w tym procesie postawiono w 1993 r., a w 1995 r. został wniesiony akt oskarżenia. Od wypadków grudniowych upłynęło 37 lat. Prawo do strzyżnięcia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki jest nie tylko przewidziane w konstytucji, ale w wiążącej Polskę konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Zapewnienie sprawnego postępowania sądowego jest obowiązkiem państwa. Uważam za nieodzowne ustalenie, czy organy prowadzące sprawę wykorzystały wszystkie dostępne środki. Czy prawidłowy był sposób prowadzenia śledztwa przez prokuraturę i postępowania sądowego przez Sąd Wojewódzki w Gdańsku i Sąd Okręgowy w Warszawie. Czy rozważano wyznaczenie dodatkowych sędziów i ławników. Przewlekłość postępowania wynikająca z zachowania uczestników procesu również obciąża państwo, zwłaszcza jeśli sąd mógł zastosować środki dyscyplinujące. Na przykład sprawdzić zasadność zaświadczeń lekarskich. W tym samym piśmie zwróciłem się również o informację dotyczącą sprawy o przygotowanie i wprowadzenie stanu wojennego. Ona też toczy się już bardzo długo.

—rozmawiała Danuta Frey